

Rafał Kurzydło

„Człowiek z miasta” w świetle tekstów regionalnych z przełomu XIX i XX wieku

Język jest źródłem wiadomości o otaczającym nas świecie. Oprócz właściwości komunikacyjnych czynnie kształtuje obraz tego świata w świadomości społecznej, formuje opinię jednostek i całych grup społecznych, a także bywa narzędziem walki i manipulacji. Sprawcza funkcja języka może prowadzić do zaciemniania prawdziwego obrazu rzeczywistości oraz do kreowania fikcyjnych bytów i problemów.

Choć związki pomiędzy kulturą i językiem dostrzegano już od czasów starożytnych, to jednak dopiero na przełomie XIX i XX wieku rozpowszechniło się twierdzenie, że „język jest wytworem kultury, który jednocześnie odtwarza i tworzy jej zasady” (Nowak 2002: 14).

W artykule przedstawię oraz zilustruję przykładami sposób postrzegania miasta i jego mieszkańców w języku, wyobrażeniach oraz zachowaniach społeczności wiejskiej przełomu XIX i XX wieku – mieszkańców Iwkowej, miejscowości rozciągającej się na przestrzeni około 10 km na krańcach Pogórza Karpackiego (powiat brzeski, Małopolska).

Podstawę materiałową stanowią sto dwadzieścia dwa opowiadania zebrane w dwóch tomikach, tj. *Gawędy iwkowskie* (1976) i *Komedyje iwkowskie (gadki i klechdy)* (Piechota 1982). Ich projektodawcą i edytorem był wieloletni, zasłużony proboszcz parafii Iwkowa, ks. Jan Piechota – autor m.in. obszernej monografii *Dzieje Iwkowej 1325–1960* (1995). W każdym ze zbiorów znajdują się zarówno podania i legendy odnoszące się do tradycji regionu, jak i opowiadania satyryczne, wierzenia czy też opisujące autentyczne postaci, które na stałe wpisały się w koloryt wsi.

W przedmiotowych opowieściach – nieposiadających wartości dialektologicznej ze względu na dokonanie uproszczeń w zakresie zapisu, mających na celu dostępność językową tekstów – pojawiają się jednak elementy miejscowej gwary, którą Kazimierz Nitsch zaliczył do dialektu małopolskiego i poddialektu II B (Pogórze) (Nitsch 1968).

O wyborze tych właśnie tekstów zdecydował fakt, iż pochodzę z Iwkowej oraz znam doskonale język oraz miejscowe realia. Ponadto moja praca magisterska (Kurzydło 2004), która również powstała na podstawie *Gawęd* i *Komedyj iwkowskich*, nie wyczerpała wszystkich początkowo założonych motywów i wątków.

Miejsce akcji – zarówno *Gawęd*, jak i *Komedyj iwkwowskich* – to typowa galicyjska wieś, z wszelkimi znamionami dla niej cechami:

[...] najważniejsze kryteria chłopskiej autodefinicji zawężające przestrzenny i klasowy krąg swojskiej ekumeny ukazują nam jak na dłoni podstawową determinantę kultury ludowej XIX i przełomu XIX/XX w. – **wielostronną izolację** (Stomma 1986: 65).

[...] Chłop [...] poza najbliższą okolicę nie wychodził i dziwił się wszystkiemu, czego we wsi rodzinnej nie widział (Bystroń za: Stomma 1986: 65).

Izolacji świadomościowej towarzyszyła izolacja geograficzno-przestrzenna i klasowa, czyli podział świata na *orbis interior* i *orbis exterior* oraz niekwestionowane przez gromadę i zakorzenione w tradycji społeczności prawidła dotyczące stereotypu¹ **swój – obcy**. **Obcy** to „nie należący do jakiegoś kręgu osób, spraw, rzeczy: zewnętrzny względem czegoś, niewłaściwy komuś, cudzy; człowiek nie należący do danego środowiska, rodziny itp.; mieszkaniec, obywatel innego kraju, cudzoziemiec, obcokrajowiec” (SJPD).

Przy rozdzieleniu świata na dwie sfery zawiązywał się wyraźny i konsekwentny łańcuch zależności:

- **orbis interior** – do wewnątrz – bliskie – życie – piękne – użyteczne – znane;
- **orbis exterior** – na zewnątrz – dalekie – śmierć – brzydkie – nieużyteczne – nieznanne (Stomma 1986: 134, 179).

W dziewiętnastowiecznej wsi kontakty ze światem zewnętrznym należały do rzadkości. Wieści z „wielkiego świata” nie docierały do przysiółków wcale bądź z wielkim opóźnieniem, a jeżeli już dotarły, to często były zdeformowane i fragmentaryczne. Chłopi więc „żyjący w swym własnym ograniczonym orbis interior, posiadali [...] bardzo ograniczoną wyobraźnię, która nie wychodziła poza granice najbliższej przestrzeni, jaką była własna wieś” (Kobylińska 1997: 11). Ten niewielki wycinek społeczeństwa był dla nich całym wszechświatem, dlatego starali się go objąć i zrozumieć w kategoriach swojego myślenia.

Pryncypia dotyczące stereotypu **swój – obcy** uzależnione były od tego, z jaką kategorią obcego miano do czynienia. Zazwyczaj jednak zarówno stereotypy narodowościowe, jak i stereotyp sąsiada „zza miedzy”, z ościennej miejscowości, z miasta spotykały się z lekceważeniem i wyśmianiem obcych. Przypisywano im cechy różnorodne, niejednokrotnie fantastyczne odnoszące się do języka, pochodzenia, religii, stanu majątkowego, antropologii fizycznej i wielu innych sfer życia. Gros z nich możemy odnaleźć w dzisiejszych przysłowiacz, związkach frazeologicznych, aforyzmach czy wierzeniach. Deprecjacji obcych towarzyszyło oczywiście w tej samej mierze wywyższenie i afirmacja własnej grupy.

Świat miasta i jego mieszkańców utrwalony w *Gawędach* i *Komedyjach iwkwowskich* można ująć w dwóch aspektach: historycznym oraz współczesnym. W aspekcie historycznym zawrą się legendy i podania o charakterze oralnym, przekazywane z pokolenia na pokolenie, przedstawiające szeroko rozumiane relacje wieś – miasto od czasów zamierzchłych do przełomu XIX i XX wieku. Aspekt współczesny to bezpośrednie i terażniejsze dla postaci opowiadań kontakty empiryczne.

Iwkowa od strony zachodniej graniczy bezpośrednio z obszarami należącymi do miasteczka Lipnica Murowana, od wschodu zaś z Czchowem, i to nazwy tych miast mają największą frekwencję w tekstach.

¹ Rozumienie stereotypu przyjmuję za Schaff 1981.

Pierwsze antagonizmy z mieszczanami czchowskimi sięgają już bliżej nieokreślonych „czasów królewskich”. Wówczas to „[...] pazerne czchowiaki zabrały iwkowiakom więcej niż dwadzieścia trzy morgi lasu” [KI 204]² i dopiero skarga wniesiona do króla przywróciła *status quo ante*.

Aby uwiarygodnić negatywne usposobienie mieszkańców Czchowa, w tym samym opowiadaniu od razu przywołane zostają dwie inne ilustracje, gdzie egoistyczni mieszczanie nie chcieli „Nowemu Wiśniczowi [...] pożyczyć kata, a świętej Kindze nawet wody dać” [KI 204]. Pierwsza egzemplifikacja odnosi się do bliżej nieznannej historii, natomiast kolejna wykorzystuje miejscową ludową legendę, wedle której święta Kinga, uciekając przed Tatarami na Węgry do swojego ojca, jechała właśnie przez Czchów. Według podania, widząc okazałą świtę królewską „[...] mieszczany przestraszyli się, że one im wszyćka wodę wypiją i tej wody im nie dały” [KI 204]. Święta Kinga postąpiła wówczas podobnie jak starotestamentowy Mojżesz, z tą tylko różnicą, iż atrybutem Mojżesza była drewniana laska: „[...] stanęła przed taką skałką, pomodliła się, tupnęła nogą i tamok wytrysło takie małe źródółko” [KI 204].

W ludowym pojmowaniu za takie postępowanie musiała czchowian spotkać kara, jaką był deficyt wody pitnej, oraz jego konsekwencje. Implikacją braku wystarczającej ilości zdanej wody – oczywiście w opinii iwkwian – była zmiana w wyglądzie zewnętrznym „[...] od tej kiepskiej wody zaczęły ludziom rość na szyjach wole tak, że nawet rajcy i burmistrz zawdy byli wolaci” [KI 205].

Aluzja dotycząca antropologii fizycznej została również wykorzystana do wręcz groteskowego przedstawienia sposobu elekcji burmistrza Czchowa: „[...] schodziły się do baszty, siadały przy stole, wypuszczały wesz, co ją chowały w złotej klatce, wole opierały na stole i pozirały. Na czyj wól wlaża wesz, ten zostawał się burmistrzem” [KI 205].

Już na podstawie powyższych egzemplifikacji nietrudno zauważyć, jak raz dokonana negatywna systematyzacja pociągnęła za sobą dalsze procesy, tj.

- postępującą deformację obrazu obcego;
- rozszerzanie sądu indywidualnego na całą grupę;
- idealizację historyczną wytwarzającą wrogów odwiecznych (Stomma 1986: 6–7).

Jednym z niewielu miejsc, gdzie chłopi z okolicznych wsi mogli się spotykać, dokonywać różnorodnych transakcji, wymieniać informacje czy usłyszeć nowinki z „wielkiego świata” były – notabene niezwykle barwne – jarmarki: „[...] czy na jarmark do Czchowa abo do Lipnice” [GI 106];

[...] a te jarmaki to nie były takie jak teraz. Chłopy przedawały i kupowały konie, bydło, świnię, a baby koguty, kury, gołębie, jajka, masło, ser, można było kupić wszyćko [...]. Były różne materiały na ubranie chłopskie i babskie, szewcy przychodziły tu z Wiśnicza i rozwieszały buty i trzewiki na drążkach, garncarze z Lipnicy rozkładały na ziemi garnki, gliniaki i kamieniaki, a kowale przybijały ludziom podkówki do butów [...]. Dziady śpiewały różne pieśni i przedawały je ludziom, a kataryniarze chodżyły z papugami, grały na katarynach i przedawały ludziom losy [GI 40].

² Skrót KI – *Komedyje iwkowskie*; GI – *Gawędy iwkowskie*; cyfry po skrócie oznaczają numer strony.

Właśnie podczas odbywających się jarmarków mieszczenie czchowskie mieli szczególną sposobność, aby demonstrować swoją zamożność i wyższość nad chłopami ze wsi: „[...] mieszczenie zawdy uważały się za cosik lepszego od chłopów i zadzirały nosa; naumyślnie stawały przy drodze i dłużyły w zębach, żeby **my** [wyróżnienie – J.K.] widziały, że one jadają mięso, a chłopów na to nie stać” [KI 203]. W cytowanym zdaniu indywidualne jednostkowe odczucie dzięki zabiegowi wprowadzenia podmiotu zbiorowego **my** zostaje utożsamione z przekonaniem całej iwkowskiej społeczności. Nie jest to zabieg odosobniony w analizowanych tekstach i ma on na celu podkreślenie wewnętrznej spójności i trwałości grupy: „[...] **my** [wyróżnienie – J.K.] ta, wiecie, nigdy nie żyły z czchowiakami w zgodzie” [KI 203]. I to głównie stan zamożności najbliższych sąsiadów oraz przywileje płynące z posiadania praw miejskich stanowiły najczęściej zarzewie antagonizmów.

Mieszkańcy miasta indywidualnie przebywający na wsi, czy to z wizytą u rodziny, czy też jako turyści przyjeżdżający „[...] na wakacje, na świeże powietrze, na żółte masełko, na mleczko prosto od krowy, na śmietankę i kurczaki” [KI 124], stawali się zazwyczaj przedmiotem kpiny i żartów całej zbiorowości autochtonów. Drwiono, iż nie umieją wykonywać najprostszych prac gospodarskich „[...] zaczął nabierać siana, ale nijak mu to nie szło. Bo siano trza umieć z fury brać” [KI 130], z kondycji fizycznej i wyglądu zewnętrznego „[...] wnetki się zmordował, zaczął fuczeć, sapać i dychać, bo był bardzok tłusty i gruby. Wantuch [brzuch – J.K.] u niego wielgi jak niecki, kark gruby, zady jak konia” [KI 125]. Wyśmiewano również nieprzystosowanie do warunków panujących na wsi „[...] chleb miały razowy, to temu panu kością w gardle stawał, a do jedzenia dawały mu drewnianą łygę, to on nie mógł jej do gęby włożyć, bo nie był nauczony drewnianą łyżką jadać” [KI 129].

W oficjalnych sytuacjach komunikacyjnych, szczególnie tych, w których uczestniczyli przyjezdni, zwracano się do nich, używając grzecznościowej neutralnej formy „pan”: „[...] ten pan szukał rozrywki” [KI 129], posługiwano się jej wariantem słowotwórczym o zabarwieniu ekspresywnym „panoczek/panocek”: „[...] ej dobry to panocek” [KI 61] lub stosowano formę „pan” z dookreśleniem wykonywanego zawodu lub pełnionej funkcji „[...] pan inspektor” [KI 124]; „[...] pani nauczycielka” [KI 69].

Natomiast w poufnych dialogach jedyną nazwą używaną na określenie mieszkańców miasta była forma „mieszcuch” [modyfikacja słowotwórcza będąca odrzeczownikową nazwą ekspresywną (augmentativum) utworzoną za pomocą ekspresywnego sufiksu -uch]: „[...] a niech ta taki mieszcuch wie, jak chłop na wsi żyje! Bo one w mieście zawdy godają, że chłop śpi, a w polu mu rośnie!” [KI 131].

Na kartach *Gawęd i Komedyj iwkowskich* zauważalna jest również wyraźna nieufność do **obcych**. Nauczycielom, lekarzom czy nawet duchownym, którzy wykształcenie odebrali w mieście i z racji wykonywanego zawodu pracowali na wsi, społeczności wiejska nie dowierzała i nigdy do końca nie pozwoliła się zasymilować.

Podejmowane przez nauczycielkę próby, mające na celu wkomponowanie się i utożsamienie ze środowiskiem autochtonów, początkowo wartościowano pozytywnie: „[...] bardzok fajna, bo nie odgrywała żadnego państwa, z każdym pogadała i tak się do naski wsi wezwyczała, że nawet po wsiosku godała” [KI 69]. Jednakże same zachowania językowe, miłe usposobienie i otwartość na innych okazują się niewystarczające. Pani nauczycielka – w mitycznym porządku grupy – nie może

zostać uznana za **swoją**, ponieważ pozostałe jej poczynania i nawyki automatycznie ją wykluczają: „[...] pani bardzok bała się sowy [...], jeszcze bardzi bała się myszy [...], bała się bardzok choroby [...], jak kto do niej przyszedł i otworzył drzwi, to ona potem otwierała je łokciem, żeby się nie zarazić. Pucowała klamki i ręce spirytusem, żeby chorobę wyznać” [KI 70].

Z dużym niedowierzaniem mieszkańcy Iwkowej podchodzili również do sztuki lekarskiej i lekarzy, z którymi w dodatku nie mieli stałej styczności. Była to kategoria **obcych**, którzy tylko z rzadka pojawiali się na wsi, a z ich pomocy można było zazwyczaj korzystać w okolicznych miastach (Czchów, Lipnica Murowana, Brzesko, Nowy Sącz). Kontakt z lekarzem był dla przeciętnego mieszkańca wsi raczej nieosiągalny, głównie ze względów materialnych: „[...] bo wtenczas doctory były bardzok drogie” [GI 32]. Sytuację dodatkowo komplikował znamieny chłopski fatalizm oraz wiara w nieodwracalność losu ludzkiego: „[...] jak co człek ma przeznaczone, to się od tego nie wywinie” [KI 58]; „[...] na cóż mi dochtór, jak już czas na mnie przychodzi! Czyś nie słyszał o tym, że jak chłop całe życie nigdy nie chorował do samej starości, a potem zachoruje, to mu już żadne doctory nie pomogą i umierać musi?” [KI 29].

Ponadto nie wierzono w skuteczność terapii oferowanej przez ówczesną medycynę. W zdarzeniach opisanych na kartach *Gawęd i Komedij iwkowych* ani razu nie ma wzmianki o efektywności lekarzy czy hospitalizacji, a wręcz odwrotnie: „[...] chodziła po różnych doctorach [...], zawieźła go nawet do szpitala w Sączu, poleżał tam jakisik czas, ale mu nic nie pomogły, ino odesłały go do chałupy” [KI 219]; „[...] doctory odesłały go ze śpitola i pedziały, że nic z niego” [KI 111].

Nic więc dziwnego, iż społeczność gromadzka zwracała się ku **swoim** lekarzom, co znajduje również potwierdzenie w monografii wsi:

Chętnie natomiast udawano się do miejscowych znachorów leczących ziołami na podstawie badania moczu. Największą sławę wśród nich zyskał sobie Piotr Piechowicz zwany Pietrek (1862–1941). Był on tak znany, że niemal w całej Galicji udawano się do niego po porady lekarskie (Piechota 1995: 189).

Więscy znachorzy – w mniemaniu ludności – byli dużo bardziej uniwersalni i skuteczni, choć ich wiedzę łączono często z magią, która niekiedy powodowała lęk i grozę, ale i z powodzeniem przyciągała:

[...] lepszej od mojego teścia znał się na czarach Pietrek Piechowicz. On miał różne książki, leczył ludzi, zamawiał choroby, zażegnywał strzyce [rodzaj choroby bydła – R.K.] koniom i krowom, żabki na języku dzieciom [choroba jamy ustnej] i insze choroby. Teraz dają na to lekarstwo, ale dawniej to się choroby zamawiało [GI 83]; [...] sprowadziły jakąsik babe z gór, co go kąpała w zielach, gotowała mu różne herbatki i [...] Stefek żyje [KI 111].

Nawet kapłani, którzy z racji pełnionej funkcji kilka, kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt lat pozostawali w tej samej ekumenie, pomimo niewątpliwego autorytetu, jakim się cieszyli, nie potrafili do końca zdobyć jej zaufania. Na zawsze pozostawali **obcymi**, wobec których należało być sceptycznym, ponieważ mogą działać na szkodę **swoich**. Gdy dziekan, na prośbę biskupa tarnowskiego, chce zrobić kopię cudownego obrazu, napotyka na niespodziewany, zaciekły opór parafian: „[...] dziekanie,

wy ten obraz przemienita na insy, my się znomy na takich sztukach [...] dziekanie, jak chceta obraz z parafii wywieźć to lepi same stąd wyjeżdża” [KI 197].

Ukazanie miasta i jego mieszkańców oraz osób związanych z tym środowiskiem tylko i wyłącznie w aspekcie negatywnym, byłoby jednak zbyt daleko idącym uproszczeniem. Pojawia się bowiem w tekstach także druga jego postać. Miasto przyciągało możliwością wzbogacenia się w związku z podjęciem stałej pracy, której zwyczajnie na wsi nie było w dobie rozwijającego się kapitalizmu: „[...] dawniej chłopcy nie miały dużo grajcarów, bo nie było fabryk, a teraz chłopcy wyjeżdżają do miasta i zarabiają ładny grosz” [KI 101]. Dobrodziejstwo pracy doceniano i dlatego podejmowano ją nie tylko w najbliższym sąsiedztwie rodzinnej wsi, ale również za granicą (Piechota 1995: 189): „[...] jak się otworzyła robota w Ostrawie w Czechach, tak naskie chłopcy jechały tamok jeden za drugim [...], niektóre baby też pojechały” [KI 94].

Wraz z emigracją chłopów do miast, na wieś zaczęły przychodzić nowinki, jak również szeroko pojęta moda, która stopniowo wypierała materialną kulturę ludową: „[...] to wyrko i tę skrzynię na łachy wyciepnij, a kup se porządne, ładne, politurowane łóżko i politurowaną szafę, bo teraz w modę weszły szafy, a stare skrzynie ludzie wyrzucają” [KI 98]; „[...] to nie twój kaganek, co zakopci całą powałę, ale lampa jedenasty lumer, z kapturkiem i porcelanową zasłoną” [KI 116]. Pojawiły się nowe technologie budowy domów: „[...] wszycka chłopcy we wsi siedziły w drewnianych chałupach, ale Kasper Osuch ze synem umyślały se postawić murowany dom” [KI 115] oraz zaczęto wykorzystywać innowacyjne materiały do tego celu „[...] postawiły nową chałupę z dużym okapem, a nawet pokryły ją dachówką, co mało chto we wsi miał” [KI 99]; „[...] już nie ma klepiska z gliny, ino jest bielutka, świeżo wyheblowana podłoga” [KI 116]. Raz zaszczerpione zmiany – choć nie od razu zaakceptowane i dodatnio wartościowane – coraz bardziej się rozszerzały i podnosząc standard życia, budziły u innych mieszkańców wsi zazdrość: „[...] jaże inszym gazdom było zazdrość” [KI 115].

W odczuciu chłopów miasto przestało zagrażać wsi. Pojawiły się pierwsze aspiracje, żeby być i zaistnieć gdzieś w „wielkim świecie”. Osoby bywające w miastach – niezależnie od ich statusu materialnego – zawsze mogły liczyć na szacunek i posłuch, choćby tylko z racji opowiadanych, częstokroć irrealnych historii: „[...] jak ino jaki dziad się namanił do chałupy, to się do niego schodziły całe kompanie [...] prawili ludziom takie rzeczy ze świata, co jaże ludzie gęby rozdziawiały. A miał co opowiadać, bo się włóczył po wszyckich wsiach, po dworach, po Częstochowie i Kalwarii” [KI 39–40].

Prócz Lipnicy Murowanej i Czchowa, których nazwy mają największą frekwencję w analizowanych tekstach, pojawiają się również nazwy innych miast. Jednakże miasta te są wymieniane tylko i wyłącznie w kontekstach odbywających się w nich jarmarków (Nowy Sącz, Nowy Wiśnicz, Szczawnica, Zakliczyn), odpustów (Częstochowa, Kalwaria Zebrzydowska), mieszczących się w nich urzędów (poczta – Brzesko, Nowy Wiśnicz; starostwo – Brzesko), czy instytucji (szpital – Brzesko, Nowy Sącz, Kraków), kuria (Tarnów). Ponadto wymieniony jest także Wiedeń, jako siedziba „cysarza” Franciszka Józefa, oraz Lwów, skąd w 1847 roku nadszedł dekret regulujący sposób postępowania z chorymi w czasie zarazy.

Analizując treść *Gawęd i Komedyj iwkwowskich*, łatwo zauważyć, iż ich postaci posługują się schematami i szablonami, znacznie upraszczając wartościowanie oraz wykluczając tym samym obiektywną ocenę osób i wydarzeń (szczególnie widoczne jest to w aspekcie historycznym prezentowanych opowiadań). Jednak wraz z przełomem XIX i XX wieku oraz swoistym „otwarciem się wsi” widoczna staje się stopniowa fascynacja miastem.

Oprócz wyobrażeń nierzeczywistych, kategorie zachowań i charakteru widoczne w codziennym współżyciu zostały w opowiadaniach przewartościowane *in minus* (**oni**: chciwi, egoistyczni, głupi, leniwi, tchórzliwi – **my**: szczerzy, altruistyczni, mądrzy, pracowici, odważni itd.). Niemniej jednak zgodnie z kulturowym uwarunkowaniem istnienia opozycji **swój** – **obcy**, opis **innego** służy odkryciu i przedstawieniu cech **własnego**. W rzeczywistości stereotyp **obcego** jest równocześnie autostereotypem kreującej go grupy, odbiciem jej własnych wad i ułomności (Mirga 1984: 66).

Utrwalone w opowiadaniach zabiegi językowe polegające między innymi na wprowadzeniu elementów groteski, na używaniu animalistycznych porównań czy nazw ekspresywnych w odniesieniu do **obcych** mają charakter deprecjonujący i poniżający. Na uwagę zasługuje również fakt, iż nawet długotrwałe przebywanie **obcych** w zamkniętej społeczności wiejskiej, zamierzone czy też nieświadome próby upodobnienia się do niej, wzmocnione ponadto niekwestionowanym autorytetem, to zbyt mało, aby zyskać zaufanie gromady i stać się **swoim**.

W zamkniętej grupie społecznej, jaką stanowiły żyjące na przełomie XIX i XX wieku postaci *Gawęd i Komedyj iwkwowskich*, dominował negatywny stereotyp miasta oraz jego mieszkańców. Jednak wpisywał się on w socjologiczne i kulturowe prawidłą, w których „«Obcy» jest niezbędny dla kształtowania «Swojego» [gdyż] Kultura potrzebuje drugiego – analogicznego, a zarazem odmiennego” (Nowak 2002: 52).

Bibliografia

- Gawędy iwkwowskie*, 1976, zebrał i oprac. J. Piechota, Kraków.
- Kobylińska J., 1997, *Świat językowy Władysława Orkana. Słowa i stereotypy*, Kraków.
- Kurzydło R., 2004, „Językowy obraz świata w dziewiętnastowiecznych opowiadaniach ludowych z Iwkowej (Małopolska)” – praca magisterska napisana w 2004 r. w Katedrze Języka Polskiego Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie pod kierunkiem prof. AP dr hab. Krystyny Kowalik.
- Mirga A., 1984, *Stereotyp jako model „prawdziwego swojego” i „obcego”. (Próba konstrukcji teoretycznej zjawiska stereotypu)*, „ZNUJ Prace Etnograficzne”, nr DCCXXII, z. 19.
- Nitsch K., 1968, *Wybór polskich tekstów gwarowych*, Warszawa.
- Nowak P., 2002, *SWOI i OBCY w językowym obrazie świata*, Lublin.
- Piechota J., 1982, *Komedyje iwkwowskie (gadki i klechdy)*, Warszawa.
- Piechota J., 1995, *Dzieje Iwkowej 1325–1960*, Iwkowa.
- Schaff A., 1981, *Stereotypy a działanie ludzkie*, Warszawa.
- Słownik języka polskiego*, 1958–1969, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa.
- Stomma L., 1986, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa.

„City people” in regional texts from the turn of the 20th century

Abstract

The article presents the perception the city and its inhabitants in the imagination and behaviour of the inhabitants of Iwkowa, a village in the Malopolska region, in the powiat of Brzesko. The material underlying the research includes 122 short stories published in two volumes under the titles *Gawędy iwkowskie* (Tales from Iwkowa) and *Komedyje iwkowskie* (Comedies from Iwkowa). The examined short stories display a clear-cut division of the world into *orbis interior* and *orbis exterior*, and thus also present the dichotomy “familiar – foreign”. The article shows not only the cultural conditioning, but also the dominating linguistic behaviour, which is characterized by schematization, stereotype, and simplified evaluation of the contact with “the strangers” – the city people (e.g. by means of generic subjects, specific derivational processes to denote the strangers, elements of grotesque, or animalistic similes). Although at the turn of the 20th century certain “warming” of the city – countryside relations could be perceived, in the context of the analysed texts the dominating attitude to the city and the city people is the negative stereotype.